Rok XXXVII | Niedziela 2 listopada 1930 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. | Nr. 44

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł, — kwartalna 5 zł. Zagranicą 25 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

W sprawie wyborów.

Coraz więcej słyszy się dzisiaj głosów, wyrażających się pesymistycznie i beznadziejnie o naszych obecnych stosunkach politycznych i o przypuszczalnym wyniku nowych wyborów. O stworzeniu jakiegoś wielkiego, zwartego stronnictwa katolickiego możemy dotąd tylko marzyć. Musimy więc z konieczności poprzestawać na pewnych kombinacjach i wybierać listy partyjne, których powodzenie będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa dla katolicyzmu korzystne. W tym celu powinniśmy więc najpierw przypomnieć naszym parafjanom i innym znajomym katolikom orzeczenie kategoryczne naszego Najprz. Episkopatu w liście pasterskim z 5 XII r. 1927 (por. "Gaz. Kośc." z tego samego roku, str. 586):

„Pamiętajcie więc o tem, iż macie obowiązek wybierać ludzi o przekonaniu katolickiem i życiu nienagannem. Od nich domagać się macie, by w przyszłym Sejmie i Senacie bronili praw i wolności Kościoła, nierozerwalności węzła małżeńskiego, wpływu religji na wychowanie publiczne i wpływu Ewangelji na cały ustrój socjalny, by dbali przytem o pomnożenie dobrobytu Państwu, o zaopatrzenie robotnika, podniesienie zamożności włościanina przez zdrowe, na sprawiedliwości oparte reformy".

Do tych słów dodajemy jeszcze pouczenia Najprz. X. Biskupa Łukomskiego w Orędziu jego z 10 października r. b.:

„Pod grzechem ciężkim nie wolno oddawać swego głosu na kandydatów i na listy stronnictw, które, jak wykazałem, są wrogie Kościołowi Chrystusowemu, Kościołowi naszemu.

Co do innych list wyborczych powinien każdy wyborca katolik dokładnie zbadać, czy nie zawiera pomiędzy kandydatami poselskimi innowierców lub katolików, nie zasługujących na zaufanie. Katolicy nie powinni wybierać innowierców, gdyż posłowie innowiercy przy obronie zasad katolickich mogą zawieść.

Do katolików, nie zasługujących na zaufanie, należy zaliczyć przedewszystkiem:

1) osoby, prowadzące życie gorszące;

2) gwałcicieli zasad wiary katolickiej, np odszczepieńców od Kościoła lub szukających rozwodu małżeńskiego u innowierców;

3) takich, którzy w poprzednich Sejmach lub przy innej sposobności działali na szkodę wiary, Kościoła lub religijnego wychowania młodzieży".

O naszych stronnictwach zamieściliśmy w nrze 34 „Gaz. Kośc." z r. b. artykuł jednego z bardzo światłych kapłanów naszych p. n. „O naszą orjentację polityczną", dowodzący, że do żadnego z nich nie możemy przyłączyć się bez żadnych zastrzeżeń.

Z pomiędzy różnych projektów, przedłożonych nam przez Czcig. Współbraci, uważamy za najbardziej godne polecenia projekty XX. Tokarskiego i Pogorzelskiego (por. nr. 43 „Gaz. Kośc." z r. b.): Żądajmy od kandydatów, reflektujących na poparcie duchowieństwa, żeby zobowiązali się pisemnie do obrony szkoły katolickiej, nierozerwalności małżeństwa i innych postulatów Kościoła, a potem głosujmy i radźmy głosować innym za listami, na których niema nazwisk innowierców i innych naszej religji nieprzyjaciół.

Redakcja.

Kartoteka parafjalna.

W czasach dzisiejszych stają przed duszpasterstwem nowe i ciężkie przeszkody w pracy nad duszami. W walce z temi trudnościami, w dążeniu, by pracę systematycznie, porządnie i skutecznie przeprowadzić, używają duszpasterze różnych nowych sposobów. Jednym z nich to kartoteka parafjalna. Zakładanie i prowadzenie kartoteki — to stosunkowo młody środek pomocniczy pracy duszpasterskiej, jednak takie oddaje korzyści, że dzisiaj kartoteka stała się poprostu koniecznością, konieczną częścią składową nowoczesnej pracy duszpasterskiej.

Uzasadnienie teoretyczne potrzeby kartoteki wynika z podstawowego obowiązku duszpasterskiego, poznania osób, nad któremi ma się pracować. O obowiązku tym mówił Jezus: *„Jam jest pasterz dobry i znam moje i znają mię moje"*

(Jan 10, 14); *„...i nazywa owce swe imiennie"* (Jan 10, 3). Prawo kościelne skodyfikowało ten obowiązek w kanonach: 464 § 1, 467 § 1. *„Debet parochus suas oves cognoscere..."* Prawo żąda dalej, by proboszcz tę znajomość parafjan spisał w księgach c. 470 § 1: „...etiam librum de statu animarum conficere pro viribus curet".

Rytuał Rzymski podaje nawet formuły, wzory, co i jak powinno być w księgach zapisane.

Do tych racyj dodajmy uwagi z analogji. Każda gmina ma swój kataster, spis osób, spis majątku; trzeba się meldować, wymeldować; tylko gmina parafjalna nie zna dokładnie stanu dusz, nie ma kontroli ruchu wiernych. Każde porządne gospodarstwo prowadzi inwentarz, towarzystwa mają listy swych członków. Tylko parafja miałaby być pozbawiona swego inwentarza, tylko zarządca wielkiego gospodarstwa dusz, majątku najcenniejszego, ma być bez inwentarza, gospodarować na ślepo?! Nasza gospodarka musi być także systematyczna i dokładna: doświadczenia i próby muszą być przygotowane na podstawie dokładnej znajomości terenu i osób, przeprowadzane bacznie, celowo, wykorzystane naukowo dla nowych prób. To wszystko da się osiągnąć tylko przy pomocy porządnie prowadzonych ksiąg parafjalnych a zwłaszcza kartoteki parafjalnej.

Kartoteka poda spis dokładny wiernych, szczegółowe dane o ich życiu religijnem, społecznem, majątkowem, — przeniesienia, małżeństwa, wypadki, choroby, nędzy, odstępstwa od wiary i t. p. Duszpasterz będzie wiedział, ile ma i jakich dusz, jakie ich braki zwalczać, jakie wśród wiernych posiłki może dostać.

Kartoteka musi posiadać pewne cechy, by stała się pomocą i korzyścią w duszpasterstwie. Cechy te ustalono na podstawie długoletnich i różnorodnych prób i doświadczeń, poczynionych w wielu parafjach zagranicznych a także i polskich. Szczególnie miarodajne pod tym względem jest to, co dotąd zdobyła w tych sprawach „Centrala dla statystyki kościelnej w Niemczech" w Kolonji. Przeprowadzono tam szczegółowe badania różnych systemów kartotek i w r. 1920 podano wzór i system, który został zatwierdzony przez biskupów niemieckich i wprowadzony we wszystkich diecezjach. Z usług centrali i informacyj korzystały różne diecezje zagraniczne a także te diecezje polskie, które już wprowadziły kartotekę, oparły się na wzorach tam zaczerpniętych.

Kartoteka musi być jednolita, przejrzysta, wyczerpująca, dokładna. Na miejsce 357 różnych wzorów i 100 różnych systemów zaprowadzono od dnia 1. sierpnia 1920 r. w Niemczech kartę jednolitą co do wielkości, treści, koloru. Ukazały się tymczasem rozmaite studja o prowadzeniu kartoteki i odnośnych doświadczeniach, a jednak dotąd utrzymuje się ta sama karta. Można ją łatwo zastosować i w okręgach przemysłowych i rolniczych i w okręgach czysto katolickich, i mieszanych pod względem wyznaniowym i obrządkowym. Przez kolorowe podkreślenia, przez osadzanie t. zw. jeźdźców o różnych kształtach i kolorach na różnych numerach górnej listwy można oznaczać właśnie pewne szczególniejsze, lokalne czy czasowe potrzeby, bez potrzeby zwiększania czy zmieniania zasadniczych, jednolitych rubryk karty.

Karta musi być przejrzysta, dlatego jest ujęta w pewne rubryki, linje, podziałki. Te rubryki wydadzą się czasem niedostateczne do wnotowania wszystkiego, coby się chciało wnotować. Dlatego zasadniczo notuje się tylko to, co najważniejsze; ewentualnie dodaje się do danej karty karteczkę drugą, uzupełniającą. Kartoteka musi być przejrzysta, dlatego układa się karty alfabetycznie, według nazwisk w mniejszych parafjach, wedle ulic i numerów w większych. Dlatego tworzy się działy przy pomocy kart naczelnych, działowych, z literami alfabetu lub nazwisk, nazwami ulic i numerami.

Karta musi być w miarę możności wyczerpująca, kompletna. W małych parafjach można na niej podać w skrócie nawet historję rodziny, w parafjach większych, przy gorliwej, systematycznej pracy zorganizowanego apostolstwa świeckiego, można ją będzie wcale dokładnie zbliżyć do rzeczywistości i przy pomocy skrótów i znaków bardzo wiele na niej napisać.

Karta musi być dokładna, porządnie pisana, porządnie układana. Trzeba będzie pod tym względem trochę sumienności i czujności, trochę kontroli. Karta ma bowiem służyć do OD-ciążenia, nie do OB-ciążenia pamięci.

Użytek z kartoteki będą mieli przedewszystkiem proboszcz i jego wikary. Kartoteka da im dokładne wiadomości o potrzebach duszpasterskich parafji. Dotąd często w poczynaniach swoich szliśmy albo podług „tradycji", albo zupełnie na ślepo, bo doryweze zbierane w pamięci wiadomości nie dawały przecież obrazu dokładnego. W kazaniach, naukach, na zebraniach poza kościołem będą kapłani operowali nie uwagami i zarzutami de communi, ale ścisłemi datami ze swojej parafji. Przed odwiedzinami pasterskiemi czy odwiedzinami chorych proboszcz przeczyta z kartoteki wiadomości o danej rodzinie, jej sąsiadach i t. d.

Relacje urzędowe do władz duchownych o stanie parafji, daty do statystyki religijnej będą więcej odpowiadały rzeczywistości i nie będą tyle sprawiały kłopotu tym, którzy je zechcą zrobić źródłowo, ani nie będą obciążać sumienia tych, którzy je robią „z pamięci", lub na podstawie wiadomości od służby kościelnej.

Nowo mianowany proboszcz będzie miał odrazu gotowy materjał orjentacyjny i łatwiej uniknie błędów i niepowodzeń, wyzysku i omyłek, straty kilku tygodni czy miesięcy na poznawanie terenu i parafjan. Często zmieniający się wikarzy będą przy pomocy kartoteki mogli być łatwiej wprowadzeni w stosunki i prace parafjalne. Katecheta skuteczniej zaopiekuje się dziećmi szkolnemi, gdy z kartoteki pozna ich stosunki rodzinne i t. d.

Wydział parafjalny dobroczynności i złączone w nim towarzystwa dopiero na podstawie kartoteki mogą rozwinąć naprawdę owocną, planową pracę. Członkowie tych towarzystw będą też tymi, którzy głównie będą kartotekę zasilali autentycznemi wiadomościami, zebranemi przy odwiedzaniu rodzin i ubogich.

Parafjalny komitet akcji katolickiej będzie kartotekę brał jako plan i fundament swych rozlicznych przedsięwzięć i prac. Kartoteka wskaże, gdzie są dzikie małżeństwa, nie chrzczone dzieci, prasa wroga, katolicy praktykujący lub zaniedbujący się, sekciarze, lewicowcy, chorzy, ubodzy, bogaci, nadający się na pomocników świeckich i t. d. Na podstawie dobrze zaprowadzonej kartoteki można będzie przeprowadzić **planową kampanję** kolportażową, rekolekcyjną, misyjną. Przyda się to zwłaszcza w większych miastach, gdzie często nie wiemy, do kogo właściwie dociera prasa katolicka, kto bierze udział w rekolekcjach parafjalnych, w misjach i t. p. Kartoteka pomaga w organizacji i w przygotowaniu tych akcji oraz w pracy następczej.

Zarzut, że w małej parafji kartoteka jest zbędna, bo proboszcz i bez niej zna wszystkich parafjan, nie utrzymuje się wobec powyższych rozważań i poczynionych już doświadczeń. Kartoteka przyda się w każdym razie dla następcy i nowych wikarych i oszczędzi im, jak to już wyżej wspomniano, straty czasu, pomyłek i t. p. Kartoteka pomoże do dokładniejszej statystyki, czerpanej dotąd często tylko z pamięci. Tyle wciąż narzekamy, że inni pracy naszej nie doceniają i nie uznają, a my sami nie wiemy, jak się nasza praca w cyfrach przedstawia, nie umiemy wykazać się statystyką, aktami. Dobrze i wszędzie prowadzona kartoteka umożliwi dokładny przegląd sił i braków, oraz stworzenie statystyki życia religijnego i pracy katolickiej.

Wzór kart do kartoteki ulegał częstym zmianom tak co do treści, jak co do formy, kształtu, wielkości. Wzór, który tu podajemy, oparty jest na wzorach obecnie za najlepsze uznanych i opracowany po zasięgnięciu na miejscu opinji Centrali w Kolonji i za jej upoważnieniem. Wzór ten co do treści odpowiada najlepszym zasadom statystyki kościelnej dotąd ustalonym i ogarnia najistotniejsze potrzeby duszpasterskie. Wielkość i kształt dostosowane są do praktycznych stosunków. Karta może być z łatwością zabrana do kieszeni, gdy duszpasterz idzie do chorych lub z pasterską wizytą. Jest dość wielka, by zestawić na niej najważniejsze wiadomości; — dalsze wiadomości można łatwo umieszczać na kartach dodatkowych. Zapewne ta lub inna rubryka może podlegać krytyce, może się okazać gdzieś potrzeba innej rubryki, są to jednak niedogodności nieodłączne od każdego ludzkiego dzieła. Te braki są jednak mniejsze od tych wielkich korzyści, jakie daje jednolitość kart na terenie diecezji, czy jak w Niemczech, Austrji, na terenie całego kraju.

Wzory kart: karta rodzinna, karta samotnych, karta działowa albo karta naczelna, (w pomniejszeniu).

(Dok. nast.) *X. M. Rękas.*

Karta rodzinna. A 1

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20						
Nazwisko rodziny	[illegible]	Nr.	Mieszkanie	Nr.	[illegible]	Ślub
[illegible]					męża	[illegible]
[illegible]					żony	
Rodziców imiona	Data ur.	[illegible]	Zawód, zalecie, odzie		Stow.	[illegible]
M.						
Ż.						
Imiona [illegible]	Data ur.	[illegible] urodzenia	Chrzest [illegible]		Zawód	Stow.
1						
2						
3						
4						

A 2

	Imiona dzieci	Data ur.	Miejsca urodzenia	Chrzest	Spow.	Kom.	Bierzm.	Zawód	Stow.
5									
6									
7									
8									
Służba, domownicy, sublokatorzy:									
Uwagi: nawrócenie, wystąpienie, zdrowie, ubóstwo:									

Akcja Katolicka

a uświadomienie religijne i społeczne mas robotniczych.

(Dokończenie.)

V.

Jak się zbliżyć do duszy robotnika, to problem, na który dotąd nie znaleziono wystarczającej odpowiedzi. Mówi się o malutkich parafjach, gdzie by możliwą była indywidualna opieka duszpasterza nad każdym robotnikiem. Ale i to kwestji przez nas postawionej tj. problemu XX wieku nie rozwiąże.

To znowu słyszy się zdanie, iż najwięcej pomogą organizacje stanowe, zorganizowane w łączności z kościołem, na które wskazywał Leon

Karta dla samotnych. **B**

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20

Nazwisko: | Mieszkanie — ulica | Nr. | U kogo:

Przybył:
Skąd:

Imię: | Pracuje u: | Stowarzyszenie:

Miejsce i data urodzenia:

Przynależność:

Rel.: | Stan: | Uwagi:

Zawód:

Gazety:

C

Ulica: Nr:

lub alfabet:

Karta naczelna albo działowa

XIII. Oczywiście, stanowe organizacje również nie będą lekarstwem, by wszystko naprawić i uzdrowić.

Mówmy jednak i o to należy ciągle wołać, to ciągle przypominać, mówmy o tych rzeczach społecznych, poruszajmy bolączki społeczne, jak najwięcej w pismach, bo jak dotąd w naszych dziennikach, tygodnikach katolickich o wszystkiem innem się pisze i mówi, a najmniej o przejawach ruchu chrześcijańsko społecznego i jego postulatach, gdy właśnie w tej materji, jak najwięcej przemawiać należy.

Przed stu laty katolicy w Niemczech mieli swego „Proroka socjalnego" Józefa Görresa, o którym niedawno jeszcze powtarzał jeden z biskupów niemieckich: „rzeczy Görresa czyta się dziś jakby karty pergaminowe, pisane przez proroka Izajasza". Stał bowiem Görres śmiało na przedzie ruchu katolickiego, przewidywał i notował znaki czasu, nauczał, przestrzegał, nawoływał.

O wyznawcach Chrystusa w pierwszych wiekach chrześcijaństwa mówili poganie ze zdumieniem: „patrzcie, jak oni się miłują". O kierownikach ruchu chrześcijańsko-społecznego, o kierownikach Akcji katolickiej powinno się również mówić: „patrzcie, jak ci swój lud polski, katolicki miłują". Niestety o wielu z pośród nas, z pośród katolików, można by powiedzieć, iż są na to, by „widząc nie widzieli, a słysząc nie słyszeli" — ślepi i głusi na znaki czasów. A przecież są sygnały ostrzegawcze, które mówią o niebezpieczeństwach, przestrzegają, że całe masy są zagrożone. Mimo wypełnionych kościołów kartoteka parafjalna mówi i zapowiada o czem innem. Masa dzisiejsza nastrojona jest na pytanie „co będziemy jedli, co będziemy pili, i czem się będziemy odziewali". W 20 proc. jeżeli nie więcej został rozpalony do czerwoności ogień nienawiści, duży procent szczególniej młodszych, to ofiara występku, duży procent ofiara sekciarstwa i t. d.

Czy oddziaływanie religijne jest niemożliwe? Tak źle nie jest. Nawet w ogniskach wielkiego przemysłu, jak na Śląsku widzimy obok wielkich pieców hutniczych, wież wiertniczych, zakładów przemysłowych, wznoszące się kościoły, i zawsze lud w obszernych nawach świątyni bierze serdeczne wzruszenie przy wtórze organów, blasku jarzących świec ołtarza, w Ofierze Mszy św. i słowie Bożem z ambony. Jeszcze w niepoliczonych duszach ludzkich głos dzwonu kościelnego odbija się głębokim echem i jest odczuwany tem samem uczuciem, jak to odczuł poeta Schiller, piszący swą „pieśń o dzwonie". Zawsze oddziałuje nastrój świąteczny i udziela się duszy coś świętego i miłego na sam dźwięk słów: Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone święta, Dzień Zaduszny.

Ubożejemy wprawdzie gospodarczo, ale gorsze byłoby zupełne zubożenie duchowe i religijne mas ludu. Niestety — tak się składało dziwnie wszystko w XIX stuleciu, by wywołać to wielkie zagadnienie wieku XX, który określił sekretarz kard. Pacelli, jako największe zagadnienie. Kasarnia fabryczna, maszyna, kapitalizm i socjalizm uwikłały całą siłą masy ludowe i poddały pod panowanie materji. Niestety przeważnie na masy robotnicze oddziaływały wpływy materjalistyczne. Do tego dołączyło się wieczne biedowanie robotnika, wieczna jego zależność. Ale nie należy rozpaczać. Prawda, nie łatwo utracone zaufanie odzyskać i zdobyć z powrotem masy robotnicze dla religji i Kościoła. Ale czas działa dla nas. I tam w duszy robotnika budzą się na nowo dobre siły, które buntują się przeciwko siłom materjalistycznym. Będę miał odwagę powiedzieć, że nawet to dzisiejsze radykalizowanie się mas robotniczych (choć to co mówię wygląda na paradoks) ma dobrą stronę, bo dowodzi, że robotnik buntuje się przeciw Marksowskiemu socjalizmowi i bolszewizmowi i przeciw materjalistycznemu poglądowi na świat. Nazwałbym tę radykalizację mas ludowych głodem duszy. To dusza robotnicza głoduje i łaknie czegoś wyższego. Już robotnikowi nie wystarczy „klasowość", już go nie zaspokoi dawniej magiczne słowo „towarzyszu", — to go już nie zadowala, chce czegoś więcej, co by jego życie wypełniło jasnym blaskiem, a to dać może tylko w rzeczywistości przeżywane chrześcijaństwo, które jedynie kościół katolicki posiada. Robotnik dzisiejszy pragnie religijnego przeżycia. Pragnie, by jego praca w fabryce była w pewnej mierze uczczeniem

Najwyższego, jak i służbą dla społeczeństwa. Odczuwa nieświadomie, że to mu da radość i wewnętrzne zadowolenie.

VI.

Zapoznajmy się, i o to proszę dzisiaj, z duszą proletarjusza — i z jej konstytucją. Nastawiajmy w ten sposób Akcję katolicką, by na tę drogę wstąpiła, szła, rozwijała się i dojrzewała. Rzucam myśl skierowaną do Związku Katol. Inteligencji Polskiej, by podjęła tworzenie „Kół Przyjaciół Robotników" jak niegdyś wielkiej pamięci działacz katolicki niedawno zmarły ks. dr. Sonnenschein w Niemczech, który jako kierownik sekretarjatu społecznego dla akademików przed wojną, wydawał wspólne pismo dla młodzieży akademickiej i robotników, które miało na celu wzajemne zapoznanie i zbliżenie „Volksgenossen". Również dobrze byłoby, gdyby w łonie „Unitas" Związku kapłanów powstawały *„Sekcje kapłanów przyjaciół robotników"*, jak to ma miejsce w Wiedniu, gdzie powstała taka sekcja, i osobne pismo, które na sposób nowoczesny rozpatruje zagadnienia, tyczące się duszpasterstwa wśród robotników, gdyż chyba nie zaprzeczymy, fundamentalnym problemem dzisiejszego duszpasterstwa, jest praca duszpasterska wśród robotników. Pismo to nosi nazwę „Der Seelsorger".

Do pracy tedy! Myśl chrześcijańsko-społeczna, umiłowanie Akcji katolickiej szepce nam i wskazuje i mówi, „tak, nie ustawajcie, róbcie, działajcie"! „Będziecie paśli owce moje — mówi Pan — i dacie im schronienie dobre i należyte — co było zginęło, odnajdziecie, a co się oderwało, przyprowadzicie z powrotem — co się połamało, powiążecie, a co było niemocne, umocnicie, co zaś pełne tłustości i dzielności, będziecie tego strzegli" (Ezechjel 34, (15—16)

Powoływane do pracy będą szczególniej katolickie stowarzyszenia robotników, których zadaniem jest udzielać pogłębienia religijnego, umożliwiać postęp duchowy. Nie jest to dzisiaj rzeczą łatwą, kiedy środków większych nie mamy. Podziwiać należy „Związek Robotników Katol. w Poznaniu", który potrafi wydawać tygodnik oświatowy „Robotnik", wykłady dla mężów zaufania i Zarządów. Bez literatury religijno-społecznej i broszur tanich nie damy rady. Żal bierze, gdy się widzi i słyszy, jak na tylu zebraniach i konferencjach Ch. Z. Z. i Z. Z. P. ludzie się kłócą, mielą sprawy, a mało tam o sprawie postępu duchowego. Oczywiście w organizacjach i stowarzyszeniach konieczne jest słowo żywe i nigdy tego słowa żywego za wiele. Niestety taki brak wykładowców. Oby zbliżyły się dni, kiedy przyjdą setki prelegentów z łona Związku Katolickiej Inteligencji Polskiej i będą mówić na tysiecznych zebraniach. Jeżeli chcemy oglądać skutki naszej akcji, nie wolno pomijać sprawy kolportażu, tj. rozszerzania i rozrzucania dobrych pism i ulotek treści religijnej w rodzinach, na dworcach, w fabrykach. Musimy się nauczyć wydawać pieniądze nie tylko na wybory, ale i na akcję kulturalno oświatową i religijną. Akcja katolicko-społeczna musi zdobywać sobie coraz silniejsze podstawy i doprowadzić do tego, by każdy robotnik przynajmniej raz w miesiącu był na wykładzie, by każdy korzystał z bibljoteki. Bez współpracy świeckich inteligentów rzecz nie pójdzie. Dobrze tedy, że „Koło Śląskie" Zw. Katol. Inteligencji Polskiej rusza się, ale musi być jeszcze więcej pracy, jeszcze więcej ruchliwości. Należy doprowadzić do tego, by w każdym ośrodku przynajmniej raz na miesiąc odbył się wykład katolicki. Dobrze będzie gdy Związek Inteligencji Polskiej doprowadzi do założenia stałej „Sekcji powszechnych Katolickich Wykładów społecznych" na Śląsku. Pójdzie to łatwiej gdyż początki są już poza Wami.

VII.

Tylko nauczmy się patrzeć na tragizm dzisiejszego położenia religijnego i społecznego, a to już będzie wielką łaską, a może nawet zapowiedzią Adwentu. Ale musimy patrzeć okiem Augustyna, piszącego w oblężonej Hipponie swe dzieło „O państwie Bożem". Musimy patrzeć okiem wiary, — tej wiary, że mimo wszystko — wszystko przyjmuje swój bieg i dąży do „Bożego Sabathu" — że wszystko nowe — dzisiejsze da się rozbudować tylko na fundamencie starego i że na ruinach Hippony, zawsze tem bujniejsze rozkwita życie. Dopiero, gdy człowiek nowy, dzisiejszy człowiek XX wieku odnajdzie swą własną fotografję — to jest obraz i podobieństwo Boże, to co wieczne i nie przemijające w człowieku, przyjmie łaskę Bożą i będzie z nią współdziałał, wtedy tem samem będzie zaasekurowany przeciw demonowi nowoczesnych stosunków gospodarczych i społecznych.

Gdy w czasie wojny światowej Niemcy, walczący z całym światem, cierpieli na brak i niedostatek materjału wojennego, zabierali materjał przydatny, skąd kolwiek i gdziekolwiek się dało. A więc rozbierano dachy kościołów, miedzią pokryte, pomniki spiżowe. Między innymi zamyślano również rozebrać pomnik ks. Kolpinga w Kolonji, — Kolpinga, tego człowieka, którego imię samo określa nazwę wieku i liczy się pomiędzy genjusze świata. Ale na samą myśl o zamiarze rozebrania pomnika, powstała taka burza wśród ludności (protestowali nawet socjaliści), że zamiaru nie wykonano. Pomnik Kolpinga został i stoi przed Kościołem XX. Minorytów w Kolonji. Co przedstawia pomnik? — na postumencie stoi ksiądz katolicki, do którego podchodzi człowiek z ludu. Ksiądz wyciąga dłoń, i oto dłoń kapłana spoczywa w dłoni człowieka pracy, człowieka z ludu. Jaka myśl prosta, a głęboka! Łączność ścisła przedstawiciela religji i przedstawiciela świata pracy! Gdy religja i praca będą złączone, gdy nie będzie między niemi rozbratu, wszystko wygrane, — gdy ten związek zostanie zerwany, i dłoń księdza nie spocznie w dłoni człowieka z ludu, wtedy rwie się wszystko, nastaje zamęt, idziemy ku katastrofie, i rozpętuje się burza o niesłychanem napięciu.

Akcja katolicka rozpoczęta na polskiej ziemi, ma odnowić oblicze kraju i nowych ludzi wydać. Współdziałać muszą i ksiądz i lud. A to się ma uwidocznić w „katolickiem pogotowiu, tj. gdy ksiądz wypowie swoje codzienne „adsum" — oto jestem gotowy do pracy, do ofiary, gdy lud powie swoje „adsum" — oto jestem

— razem z Kościołem, razem z kapłanem — jedna nić ich łączy.

Na przyszły rok wyruszy z Polski wielka pielgrzymka robotnicza do grobu patrona ruchu katolicko-społecznego, Leona XIII — do Rzymu w 40 rocznicę ogłoszenia encykliki robotniczej. Ani na chwilę nie wątpię, że pielgrzymka ta będzie posiadała wielkie znaczenie dla Akcji katolickiej i uświadomienia mas pracujących w kraju.

Kończę mój wykład i dziękuję kierownikom Tygodnia Społecznego, że dali mi sposobność i zaszczyt przemawiania do braci i sióstr śląskich na zakończenie Tygodnia. Chciałbym zakończyć słowami: *„Felix Silesia"!* Szczęśliwa śląska kraino! Tak słusznie można zawołać w te dni. *„Ecce venit* isto"! Ten przyjdzie, oczekiwany, upragniony! Przyjdzie Biskup śląski, jako wielki Pasterz i wielki Nauczyciel, przyjdzie biskup Stanisław Adamski. Zna on znaki czasu, stanie na przedzie, udzieli wskazówek, nauczy, jaką drogą iść należy, by problem XX stulecia rozwiązać, tzn. pozyskać z powrotem masy ludu pracującego do życia religijnego i przyprowadzić je z powrotem do źródeł Odkupienia i Łaski.

X. Ludwik Kasprzyk.

Nasz synod a nasza przeszłość.

(Ciąg dalszy.)

Synod z r. 1765 (S. II, c. VIII) mówi najpierw o powodach, dla których winniśmy cześć dni święte, potem o wykroczeniach u nas pod tym względem, wreszcie daje następujące zarządzenia. Nie wolno panom wyprawiać podwód w niedziele i święta, poddani zaś mają się wystrzegać tego złego zwyczaju (t. j. jeżdżenia w dni święte); targi należy przenieść na dni powszednie; kupczenie prywatne rzeczami, które należą do codziennego użytku, może być cierpiane dopiero po skończonych nabożeństwach w kościołach. Rektorzy kościołów winni czuwać, żeby nie sprzedawano towarów lub rzeczy do jedzenia na cmentarzach lub wewnątrz kościoła, tembardziej winni czuwać, żeby nie urządzano tańców i pijatyk w pobliżu kościoła.

Tak bardzo rozpowszechniło się tutaj wykonywanie prac służebnych w dni święte, że trudno to odrazu wykorzenić. Aby jednak nieświadome pospólstwo nie stało się sędzią we własnej sprawie i nie nabrało przekonania, że te prace są dozwolone, udziela arcybiskup proboszczom i dziekanom delegowanej władzy pozwalania na te prace po zbadaniu sprawy, w razie konieczności. Niech więc proboszczowie pouczają wiernych, że ci są obowiązani prosić o tę dyspenzę, nie wolno jednak umyślnie odkładać na niedzielę lub święto pracy, którą się przedtem wykonać miało.

Tytuł kościoła parafjalnego należy w całej parafji obchodzić jako święto nakazane.

Posty, tak bardzo zaniedbane, chce arcyb. Sierakowski również odnowić. Wylicza więc za listem pasterskim kard. Maciejowskiego następujące dni postne: Wielki Post; suchedni; Wigilje Bożego Narodzenia, Wniebowzięcia N.M.P., wszystkich Apostołów (z wyjątkiem wilji Jana Ewangelisty, oraz Filipa i Jakóba), Jana Chrzciciela, Wawrzyńca i Wszystkich Świętych; piątki całego roku z wyjątkiem piątku, na który przypada Boże Narodzenie; nadto ze zwyczaju starożytnego w Królestwie wilje reszty świąt N. M. P., z wyjątkiem Jej Ofiarowania (Praesentatio B.M.V.) i M. B. Śnieżnej. Wszystkim poleca arcybiskup czytanie książeczki o postach, wydanej z jego rozkazu [1].

19. O przechowywaniu i o czci Najśw. Sakramentu.

Synody z r. 1564 (str. 27) i 1593 (c. III, n. XVIII) nakazują odnawiać N. Sakrament przynajmniej co dwa tygodnie, zaś synod z r. 1641 (c. XIII) co 8 dni.

Wystawiać wolno Najśw. Sakrament tylko z przyczyny i za wyraźnem pozwoleniem Ordynarjusza, gdyż wskutek zbyt częstego wystawiania powszednieje Majestat Najśw. Sakramentu. Postanowienia tego mają zwłaszcza przestrzegać wszyscy zakonnicy (1641, c. XII).

20. O czci Świętych i obrazów.

Synod z r. 1564 (str. 26—27) nakazuje usuwać nadużycia co do obrazów, jeśli się gdzieś wkradły, czyto w tem, że malowidło nie zgadza się z dogmatami katolickiemi, czy że jego znaczenie obce jest wierze katolickiej. Należy zaś pouczać lud, że obrazy mają mu ułatwić zapamiętanie sobie odpowiednich prawd, albo ich naśladowanie.

Podobnie często należy, z powodu oszczerstw heretyków, przedstawiać katolicką i zdrową naukę o czci Świętych, że mianowicie nie oddajemy im czci Bogu należnej, ale prosimy ich o pomoc i wstawiennictwo.

Synod z r. 1593 (c. III, n. X) zakazuje umieszczania w kościołach nagich obrazów Adama i Ewy, oraz niemieckich heretyckich obrazów.

Niewolno na posadzce kościoła rzeźbić krzyża (1641, c. XIII).

Synod z r. 1765 (S. I, c. XIX) zakazuje bezwzględnie obrazów, które obrażają oczy patrzących.

Synod z r. 1641 (c. XIV) ogłasza za nieistniejące, za niebezpieczne dla ludu i przeciwne wierze nowe cuda przy obrazach, o ile nie zostały zbadane przez teologów i uznane przez władzę kościelną. Zakazuje też ten synod umieszczanie obrazów w domach prywatnych i w miejscach, w których lud nadużywa ich zabobonnie. Nikomu nie wolno bez pozwolenia Ordynarjusza wystawiać niezwykłego obrazu. Kto głosi fałszywe cuda, popada w klątwę, zastrzeżoną papieżowi.

21. O procesjach.

Stary zwyczaj obchodzenia chrzcielnicy na Wielkanoc należy zachować (1593, c. III, n. VII).

Niewolno na własną rękę urządzać procesyj, ani uczestniczyć w jakichkolwiek, urzą-

[1]) Prawo Święte Kościoła Chrystusowego o postach, jak w Polszcze bydź maią? Z Rozkazu JW. Najprz. J. Mci Xiędza Wacława Hieronima z Bogusławic Sierakowskiego, Bpa Przemyskiego obwarowane przeciwko tym, którzy święte Posty znosić usiłuią. Książka ludziom wszelkiego stanu wielce pożyteczna y potrzebna. W Przemyślu, w drukarni Jego K. M. 1759. 16° str. 130.

dzanych zwłaszcza w nocy, bez wiedzy Ordynarjusza. W publicznych procesjach i suplikacjach, nakazanych przez Ordynarjusza, mają brać udział wszyscy duchowni świeccy i zakonni (1641, c. XII).

W procesjach teoforycznych duchowieństwo i lud cały mają iść z odkrytemi głowami i zajmować się pobożnemi modły, a nie próżną rozmową (1641 c. V).

22. O świętych przyborach.

Synod z r. 1593 (c. III, n. XV) zakazuje sprzedawać lub zastawiać naczynia święte bez wiedzy arcybiskupa, lub jego wikarjusza generalnego.

Według synodu z r. 1641 (c. IV et XIII) ma się nosić zawsze zamkniętą puszkę, w której się przechowuje Najśw. Sakrament; ma ona być zupełnie czysta, podobnie najczystsze mają być zawsze kielichy, korporały, puryfikaterze i t. d.

Proboszczowie mają władzę święcenia paramentów tylko dla swego własnego użytku. Arcybiskupi i biskupi polscy mogą delegować władzę poświęcania rzeczy świętych, przy którem nie używa się namaszczenia, kapłanom wyższych godności („in dignitate constitutis") w odległości ponad 30 mil zamieszkałym (1641, c. XIII). (C. d. n.) *X. Stan. Szurek.*

Casus conscientiae.

O. Hilary zawsze dbał bardzo o swoje zdrowie. Raz prosił swoich przełożonych o pozwolenie na wyjazd do pewnego uzdrowiska. Odmówiono mu jednak tego pozwolenia. Dlatego opuścił klasztor potajemnie, żeby przecież odbyć kurację. Ale ponieważ nie uzyskał od swego przyjaciela spodziewanej zapomogi, więc wrócił wkrótce do klasztoru. Przedtem jednak wyspowiadał się, szczerze skruszony, przed pewnym kapłanem świeckim i ten, dowiedziawszy się od niego o postanowieniach can. 519, rozgrzeszył go ze wszystkich grzechów i kar, nie obowiązując go do żadnego rekursu. Ale gdy w dniu następnym po powrocie chciał Hilary odprawić Mszę, sprzeciwił się temu przełożony na tej podstawie, że Hilary ściągnął na siebie jako zbieg suspenzę i dlatego nie wolno mu Mszy odprawiać, dopóki nie będzie uwolniony od suspenzy. Hilary zaś twierdzi, że nie jest ani zbiegiem ani suspendowanym, że więc może spokojnie Mszę odprawiać.

Co sądzić o tym wypadku?

Najpierw należy zbadać, czy Hilary był rzeczywiście „zbiegiem"? Otóż według can. 644 par. 3 „Fugitivus est, qui, sine Superiorum licentia, domum religiosam deserit cum animo ad religionem redeundi"; — ten zaś wypadek zdaje się i tu zachodzić, ale całkiem pewne to nie jest, bo rzecz mogłaby mieć się i tak, że Hilary opuścił klasztor tylko na parę godzin, bo przyjaciel, od którego oczekiwał zapomogi, mieszkał w tem samem mieście, gdzie był klasztor. Wychód więc niedozwolony Hilarego, równał się niedozwolonej przechadzce. Specjaliści zaś w prawie kanonicznem sądzą, że zakonnik, wychodzący na przechadzkę, nie staje się przez to jeszcze zbiegiem. Zbiegiem byłby dopiero wtedy, gdyby miał zamiar przebywać jakiś czas poza klasztorem i usunąć się na jakiś czas od więzów posłuszeństwa (Schafer, De religiosis, n. 567). Jansen mówi („Ordensrecht" str. 214), że nieobecność ma trwać dłużej niż jeden dzień, a Vermeersch (Epitome V, 3 n. 746) przedłuża jej trwanie na dwa lub trzy dni.

Otóż Hilary zamierzał rzeczywiście pozostać dłuższy jeszcze czas poza klasztorem, a więc popełnił z pewnością w myśli grzech tego rodzaju, ale jest rzeczą możliwą, że nie dopuścił się występku kościelnego ucieczki, a byłoby tak, gdyby nikomu nie objawił, w jakim zamiarze wyszedł z klasztoru. Bo według can. 2195, par. 1 popełnia się występek kościelny tylko wtedy, gdy następuje „zewnętrzne i moralnie poczytalne naruszenie prawa" („Nomine delicti, iure ecclesiastico, intellegitur externa et moraliter imputabilis legis violatio, cui addita sit sanctio canonica saltem indeterminata"), a więc zamiar nieprawnego pozostania przez jakiś czas poza klasztorem musiałby być niedwuznacznie wyjawiony na zewnątrz.

Jest zaś rzeczą bardzo możliwą, że Hilary przyjacielowi, którego prosił o zapomogę, rzecz tak przedstawił, iż przełożeni pozwolili mu wyjechać na kurację, jeżeli ktoś da na to pieniądze. W tym razie nie popełnił on występku ucieczki i nie zasłużył na żadną karę. Nie mógł więc przełożony zakazać mu odprawiania Mszy jako rzekomo „suspendowanemu". Jeżeli jednak już w klasztorze powstało wielkie zgorszenie z powodu niedozwolonego wyjścia Hilarego, mógł przełożony, korzystając z powierzonej mu władzy, wydać taki zakaz, jeżeli to było konieczne dla usunięcia zgorszenia.

Ale mogło być i tak, że Hilary potrzebował kilku dni na odwiedzenie swego przyjaciela. W tym jednak razie objawił czynem na zewnątrz swoją wolę, że chce przynajmniej na te dni usunąć się od obowiązku posłuszeństwa. A wtedy zaszedł występek ucieczki i Hilary ściągnął na siebie, wyznaczone za to kary, o których jako zakonnik musiał wiedzieć; według can. 2386: „Religiosus fugitavus ipso facto incurrit in privationem officii, si quod in religione habeat, et in suspensionem proprio Superiori maiori reservatam, si sit in sacris; cum autem redierit, puniatur secundum constitutiones, et si constitutiones nihil de hoc caveant, Superior maior pro gravitate culpae poenas infligat".

Od tych więc kar udzielił spowiednik Hilaremu absolucji przed powrotem jego do klasztoru, nie obowiązując go do rekursu. Czy miał do tego prawo? Can. 519, który mu przytoczył Hilary, orzeka: „si religiosus etiam exemptus, ad suae conscientiae quietem, confessarium adeat ab Ordinario loci approbatum, et si inter designatos non recensitum, confessio, revocato quolibet contrario privilegio, valida et licita est; et confessarius potest religiosum absolvere etiam a peccatis et censuris in religione reservatis" (o późniejszem wnoszeniu rekursu niema tu mowy). Wolno więc było spowiednikowi korzystać z pełnomocnictwa, które mu daje ten kanon. Ale ten kanon nie daje prawa do uwolnienia od kar „mszczących" (vindicativae), do których należy np. utrata urzędów zakonnych z powodu ucieczki i suspenza. On daje tylko pełnomocnictwo odnośnie do grzechów i do rezerwatów zakonnych, ale nie odnośnie do rezerwatów prawa kościelnego powszechnego (Schäfer l. c. n. 169).

Gdyby jednak można było w tym wypadku oprzeć się na postanowieniach can. 2.254, który daje spowiednikowi prawo uwolnienia od cenzur latae sententiae, jeżeli mianowicie cenzury te mogą wywołać wielkie zgorszenie albo infamję i t. d., to spowiednik mógłby skorzystać z tego prawa, ale ma on zobowiązać penitenta do przedłożenia sprawy w przeciągu co najwyżej miesiąca Kongreg. Poenit., albo biskupowi albo innemu przełożonemu, posiadającemu władzę odpowiednią.

Jeżeli zaś występek Hilarego był notoryczny, mógł przełożony zakazać mu odprawiania Mszy także na tej podstawie, że popadł w suspenzę (por. can. 2232).

Inaczej trzeba wypadek ten osądzić, jeżeli można wątpić, czy Hilary dość wyraźnie objawił swój zamiar usunięcia się na pewien czas od posłuszeństwa. Wątpliwość ta zachodzi, jeżeli Hilary był nieobecny niewiele dłużej jak przez jeden dzień i niema innych okoliczności, ujawniających jasno zamiar ucieczki. W takim razie należałoby go według Jansen'a (l. c.) traktować jako zbiega, a według Vermeersch'a (l. c.) nie. Mielibyśmy więc tu „dubium iuris", a więc nie byłoby podstawy do nałożenia cenzury według can. 15: „Leges, etiam irritantes et inhabilitantes, in dubio iuris non urgent".

Polski Kardynał poświęca polską świątynię w Londynie.

(„The Universe" — 17 października 1930).

J. Em. X. Kardynał Hlond, Prymas Polski, poświęcił uroczyście w niedzielę 12 paźdz. kościół przy Devonshire-street, Islington (przedtem kaplica Svedenborgian), który stał się teraz głównem centrum polskiej misji w Londynie. Byli obecni ambasador M. Skirmunt z personalem ambasady i konsul generalny M Kornierowski z personalem konsulatu.

X. Prymasa przyjmowali przed kościołem O. Teodor Cichos S. C, prowincjał Salezjanów, O. Tozzi S. C., kanclerz diecezji westminsterskiej i inni. O Cichos oświadczył, że odwiedziny Jego Eminencji cieszą Polaków dlatego, że oznaczają koniec okresu wędrówki, na którą byli skazani w Londynie przez wiele lat. X. Prymas odpowiedział na to, że błogosławi też nowej świątyni Polaków i pobłogosławił także ambasadora polskiego i tych, którzy z nim współpracują, jakoteż weteranów polskich, którzy pracowali razem tak długo i gorliwie. Dodał, że rodacy jego powinni się czuć szczęśliwi wśród ludu angielskiego, który okazywał zawsze sympatję i uprzejmość dla narodu polskiego.

Sumę celebrował w obecności Prymasa O. Sutherland S. C., superjor Salezjanów w Battersea. Po sumie odśpiewano „Te Deum" i polski hymn narodowy „Boże coś Polskę". Następnie Jego Eminencja udał się do bocznej kaplicy, aby przyjąć stowarzyszenia. Pierwszą grupą, która doń podeszła, był orszak dziewcząt w strojach narodowych.

J. Em. X. Kardynał Bourne przybył później i obszedł kościół dokoła. Obu kardynałów, dyplomatów, duchowieństwo i innych gości podejmowano później Lunchem.

Ambasador polski podziękował kardynałowi Hlondowi za przybycie i poświęcenie kościoła, a kardynałowi Bourne za jego życzliwość dla Polaków londyńskich, dalej księżom obecnym Tynanowi i Partonowi de Wiart za pomoc udzielaną polskiej gminie i Salezjanom. W niedzielę po południu obaj księża kardynałowie pojechali samochodem do kolegjum salezańskiego w Battersea. Później odbyła się akademja, urządzona przez studentów kolegjum na cześć „ich kardynała".

Nieszpory w kościele Najśw. Serca Jezusa („Sacred Heart") West Battersea celebrował X. kardynał Hlond, a kazanie wygłosił X. prowincjał Tozzi S. C. z okazji dorocznego zgromadzenia salezjańskich współpracowników.

W budowie kościoła „Sacred Heart" dopomagał im inny Polak, który został synem błogosławionego Don Bosko i umarł jako ksiądz: książę August Czartoryski był wielkim dobroczyńcą kościoła i przysyłał hojne ofiary na jego wykończenie. Polska miała wielką misję, która znamionuje jej naród rycerski. Kiedy Turcy i Tatarzy zajęli już więcej niż pół Europy, było danem polskiemu narodowi położyć tamę ich inwazjom. Polska odpiera teraz innego nieprzyjaciela, nie tak strasznego na polu bitwy, ale szerzącego doktryny zgubne. Polsce zawdzięcza Europa zatrzymanie fali bolszewizmu.

W odpowiedzi Szan. Recenzentom.

W recenzjach III wydania mojej „Etyki katolickiej", bardzo zresztą przychylnych i życzliwych, podniesiono niektóre zarzuty, na które w imię prawdy i w celu wyjaśnienia rzeczy uważam sobie za obowiązek odpowiedzieć.

I tak: X prof. Wł. Wicher napisał te słowa: „Trudnoby się było zgodzić przy omawianiu najwyższej normy moralności a nie obowiązku, że nią jest wola Boża, nie zaś świętość Boga" (por. „Głos Narodu" z dnia 30 maja 1930, str. 4). Drugi zaś Szan. Recenzent, X. E. Chomrański T. J. napisał: „Szkoda, że autor nie mógł już uwzględnić uwagi X. prof. Wichra o najwyższej normie moralności.. Istotnie trudno się zgodzić na to „aby taką normą moralności była wola Boża, nie zaś Świętość Boża" (por. „Przegląd powszechny", październik 1930, str. 112).

Podobnie przeciwko woli Bożej jako normie moralności występuje X. J. Woroniecki (por. jego „Etykę" w „Zarysie filozofji", tom II, Lublin, str. 221 i 240 n.), a za nim X. Ciemniewski, który sądzi, że „wedle tego zapatrywania, gdyby Bóg postanowił, żeby dwa razy dwa było pięć, albo gdyby kradzież uznał za rzecz dobrą, musielibyśmy się z tem pogodzić i zasady te przyjąć jako wskazówki życia moralnego i w tem przypuszczeniu nie byłoby stałych zasad moralności" (por. jego „Etykę kat." Lwów, 1930 str. 28). Różnią się jednak ci dwaj autorzy od poprzednich recenzentów tem, że za normę najwyższą moralności uważają rozum Boży i mądrość Bożą, a nie świętość Bożą.

Jakże więc przedstawia się sprawa z najwyższą normą moralności?

W kwestji tej stwierdzam: 1) Pisząc o normie moralności w „Etyce Katolickiej", miałem na myśli w pierwszym rzędzie normę materjalną, która nam wskazuje, co jest moralnie dobrem a co moralnie złem, a nie normę formalną, która nam podaje wewnętrzną przyczynę i istotę dobra i zła moralnego. Tą zaś normą materjalną jest bezsprzecznie wola Boża (por. V. Cathrein, Moralphilosophie I. str. 183 n, Freiburg, Herder 1911).

2) W kwestji normy formalnej moralności panuje pomiędzy moralistami prawdziwy chaos. Jedni upatrują ją, w celu ostatecznym człowieka lub w porządku rzeczy do celu ostatecznego (in ordine rerum ad finem ultimum), drudzy w istocie Bożej, inni w prawie wiecznem, inni w rozumie Bożym lub mądrości Bożej, inni znów w woli Bożej, inni w naturze rozumnej człowieka. Spory w tej kwestji są jednak więcej o wyrażenia niż o rzecz istotną i czysto teoretycznego a nie praktycznego znaczenia.

3) Wyraźnie wolę Bożą jako ostateczną normę moralności wymieniają z moralistów nowszych: Dr. Mausbach, Dr. A. Koch, Dr. Otto Schilling w swych podręcznikach teologji moralnej, nadto tu należą ci wszyscy także, — a jest ich bardzo wielu, — którzy za najwyższą normę moralności uważają prawo wieczne, które niczem innem przecież nie jest, jak „voluntas Dei, ordinem naturalem conservari iubens, perturbari vetans" (Ś. Aug., C. Faust. 22, 27). Natomiast nieznani mi są moraliści,

którzyby specjalnie świętość Bożą wymieniali jako normę moralności.

4) Zarzuty przeciwko woli Bożej, jako normie moralności mogłyby tylko wtenczas być słuszne, gdyby ktoś, jak Occam, Gerson i ks. Ciemniewski, przypuszczał, że Bóg mógłby coś niemoralnego rozkazywać, — tego zaś nikt rozumnie przypuszczać nie może.

Daruje mi więc ks. Chomrański, że w tej sprawie nie będę mógł uwzględnić w następnem wydaniu uwagi ks. prof. Wichra. Uważam także, że jego (tj. ks. Ch.) definicja pokusy jako „podniety do grzechu" jest mniej trafną od mojej, gdyż podnietą do grzechu jest także i okazja do grzechu, która formalnie różni się przecież od pokusy.

Na zarzut ks. prof. Wichra, że „teksty przypowieści, mające udowodnić różnicę zasadniczą między grzechem ciężkim a powszednim (str. 46) nie są przekonywujące, boby z nich wynikała może tylko różnica gradualna a nie zasadnicza" — odpowiadam, że wszyscy najpoważniejsi egzegeci i moraliści widzą w tych przypowieściach różnicę zasadniczą między grzechem ciężkim a powszednim i że prócz tych cytatów cały szereg innych przytoczyłem i to takich, jakich sobie życzył Czcig. ks. Recenzent. Szkoda tylko, że ich nie zauważył, chociaż są podane.

Także w przytoczonym przezemnie tekście Joba (5, 7) wszyscy widzą obowiązek pracy, nie mogę więc zrozumieć, jakie „trochę inne" mógłby mieć tekst znaczenie. Wątpi także Czcig. Recenzent, czy potrzebne były w podręczniku szkolnym podziały sankcji, sumienia, cnót. Według mnie są one potrzebne a podziały sankcji i cnót mieszczą się nawet w katechizmach.

Tyle wyjaśnienia i odpowiedzi.

X. J. Lubelski.

Sprawy religijne.

Z Nowego Jorku. Siostry Misjonarki Najśw. Serca Jezusowego zbudowały dla uczczenia pamięci swej Założycielki Franciszki Ksawery Cabrini wspaniały gmach w N. Jorku na szkołę średnią dla dziewcząt, kosztem półtora miljona dolarów. Zbudowany jest w stylu nowoczesnym z ozdobami gotyckiemi i ma cztery piętra. Jest w nim miejsce dla tysiąca uczennic dochodzących i dla stu pensjonarek. Poświęcił go 17 września r. b. X. Kardynał Hayes, arcybiskup w N. Jorku, przyczem wypowiedział mowę pochwalną o zasługach Sióstr Misjonarek, które od 45 lat pracują z poświęceniem w jego diecezji, a których liczba doszła już do 75 tysięcy w Stanach Zjednoczonych.

Z Turynu. D. 6-go paźdz. r. b. wspaniała bazylika Marji Wspomożycielki zapełniła się, jak w największe święto, rzeszą pobożną, która zgromadziła się dla pożegnania stu dziesięciu misjonarzy salezjanów, wyruszających do Indji, do Chin i Ameryki. Ceremonją pożegnalną kierował X. Biskup salezjanin Coppo, a kazanie wygłosił przełożony misji w Szangaj, prof. Sante Garelli, który skreślił wzruszający obraz życia i ofiarnej pracy katolickiego misjonarza.

Prezydent St. Zjedn. o ateiźmie bolszewików. Wielkie znaczenie przypisują ogólnie mowie ostatniej prezydenta Hoovera, w której potępił, nie wymieniając wyraźnie Rosji, wojnę, wydaną religji przez władców dzisiejszych tego nieszczęśliwego kraju. Widzi on w nich wrogów wszelkiej wolności, zagrażających także konstytucji amerykańskiej. Mówił o „pewnym rządzie pragnącym zniszczyć wszelką religję, która jest przecież podstawą niezbędną wszelkiego porządku". Takie jest przekonanie Głowy wielkiej republiki amerykańskiej, — zgodne z tem, co powiedział Namiestnik Chrystusowy (według Osserv. Rom.).

Z Paryża. Wspaniała bazylika Najśw. Serca na Montmartre stała się już prawdziwem ogniskiem międzynarodowem życia religijnego. Nietylko katolicy różnych narodowości, którzy osiedlili się tak licznie we Francji, mają szczególne nabożeństwo do tej świątyni, ale ze wszystkich części ziemi zasyłane są mo-y do jej zawsze wystawionej Hostji i przybywają do Niej pielgrzymki. Nie można podać dokładnie liczby tych pielgrzymek, bo nie wszystkie wpisują się do ksiąg bazyliki; ale w r. 1928 mógł superjor kapelanów powitać 4 z Belgji, 3 z Niemiec, 2 z Hiszpanji, a po jednej z Luksemburga, Irlandji, Czechosłowacji i Szwajcarji. W r. 1929 8 z Belgji, 2 z Niemiec, 2 z Irlandji, po jednej z Włoch, Austrji, Luksemburga, Holandji i Węgier.

W pięciu pierwszych miesiącach r. 1930 przybyło 7 z Belgji, po jednej z Luksemburga, Czechosłowacji, Hiszpanji, Irlandji, Austrji i Niemiec (z Polski nie wymienia sprawozdanie urzędowe niestety żadnej, — a przecież tak wielu naszych rodaków bywa w Paryżu co roku, — pomimo ciężkich czasów dzisiejszych — i zapewne znaczna ich część wstępuje przynajmniej na krótko do tej bazyliki!).

19 marca było kilkaset Rosjan na Mszy, odprawionej tam na intencję ich ojczyzny, ujarzmionej przez bolszewików.

Wielka ilość stowarzyszeń religijnych i parafij i kilka diecezyj z pięciu części ziemi łączy się duchowo z czcicielami Najśw. Serca na Montmatre, bo parę razy co roku odbywa adorację uroczystą w zespoleniu z nieustającą na Monmartre, a wtedy tam modlą się na intencje szczególne katolików cudzoziemców. 17 narodów europejskich ma 610 takich filij; Azja 1186, Afryka 150, Ameryka 501, Oceanja 177.

Nadto przyłączyło się do arcybractwa Najśw. Serca 26 bractw w kolonjach francuskich, 23 w Europie, 7 w Azji, 10 w Afryce, 7 w Ameryce. Samo zaś arcybractwo bazyliki na Montmartre liczy 13 tysięcy członków we wszystkich częściach ziemi. Cyfry te dają wyobrażenie o wpływie przez nie wywieranym.

Z piśmiennictwa.

Jerzy Letourneau: Przewodnik kapłana podczas jego rekolekcyj rocznych. Spolszczony staraniem X. St. Warszawskiego M. J. C. Warszawa 1930 (stron 275. Bibljoteka XX. Marjanów. Wydawn. „Kroniki Rodzinnej". Cena 6 zł.).

Książka ta proboszcza kościoła św. Sulpicjusza, byłego rektora seminarjum w Angers, może oddać, jak sądzimy, niewątpliwie wielkie usługi kapłanowi nietylko podczas rekolekcyj, ale i w każdym innym czasie znajdziemy w niej dużo treści pouczającej i budującej. Autor okazuje się wytrawnym znawcą życia duchownego i literatury ascetycznej, zwłaszcza łacińskiej i francuskiej. Nie są to dla nas rzeczy nowe, ale wskazówki praktyczne, które nam trzeba od czasu do czasu przypominać: o naszych obowiązkach, o głównych warunkach wydatnej pracy duszpasterskiej, o namiętnościach, pokusach, pokorze, męstwie, o konieczności ciągłego kształcenia się i t. d. Dobry jest np. ustęp (na str. 181) o studjowaniu filozofji katolickiej: „Co? — powiesz mi. — Mając lat 30, 50, mam się znowu oddawać tej nauce? Tak. — Czy nie stracony to czas? — Nie. — Nigdy nie rozumiałem pożytku, wypływającego z wiedzy filozoficznej. — Stanowczo to wielka szkoda dla ciebie.

Widocznie jesteś dotknięty fideizmem lub raczej pewnym sceptycyzmem. Żyjemy w czasach, w których główne spory niedowiarków dotyczą przedewszystkiem kwestyj filozoficznych istnienia Boga, duszy nieśmiertelnej, wolności ludzkiej, życia przyszłego, niezaradności rozumu" i t. d.

Przekład polski X. Warszawskiego jest staranny i poprawny. Niektóre tylko wyrażenia wymagają zmiany w drugiem wydaniu: i tak znajdujemy gdzieniegdzie przyp. czwarty przy przeczeniu (np. na str. 176: nie uważaj za niezbędny warunek do częstej Komunji przeżycie dłuższego okresu czasu" i t. d.). Na str 245 czytamy o matkach oddalających „z niesłychanym" taktem od swych dzieci niebezpieczne okazje i t. d. Dlaczego ten takt nazwany jest „niesłychanym"? Na stronie 257 pisze tłumacz: „z Ekklesiastes", zamiast „z Eklezjasty". *X. A. P.*

M. H. Szpyrkówna: Cuda w Lourdes. Lwów—Warszawa, 1930 (Stron 196. Książnica-Atlas. Cena 6 zł.).

Pojawienie się tej książki było dla nas bardzo miłą niespodzianką, — bo dotychczas znaliśmy tylko parę utworów tej szan. autorki, których nie mogliśmy ocenić dodatnio. I tak musieliśmy odmówić (w Gaz. Kość. z r. 1926, str. 440 wszelkiej wartości jej nowelce p. n. „Przygoda w genueńskim ekspresie", zamieszczonej w „Słowie Polskiem", a w r. 1927 (tamże str. 239) skrytykować jej książkę p. n. „Godzina bije" (Lwów 1927) i powieść p. n. „Gwiazda Lucyfera", propagującą błędy teozofów, a drukowaną także w gazecie wymienionej.

Całkiem już inne i nader sympatyczne dla nas katolików wrażenie czyni jej dzieło najnowsze, świadczące o zupełnej zmianie jej poglądów na religię, spowodowanej przez bliższe zapoznanie się z nauką katolicką, a zwłaszcza pod wpływem tego, co widziała, słyszała i odczuła w miasteczku Bernadetty, Barwne, zajmujące i pełne uroku poetycznego są obrazy tu przez nią skreślone i można się spodziewać, że wielu czytelników, którzy jeszcze nie byli w Lourdes, albo byli tam przed wielu laty i nie widzieli jeszcze różnych nowych tam piękności, zachęci ta książka do ich odwiedzenia. Szczególnie wzruszające i piękne jest opowiadanie autorki o Bernadecie. *X. A. P.*

Ks. Wojciech Szmyd T.J.: Odpusty. Kraków 1930 (Stron 357. Wydawn. Księży Jezuitów).

Dzieło śp. Augustyna Arnolda o odpustach jest już wyczerpane, jak czytamy w Przedmowie czcig. autora, który dużo zadał sobie żmudnej pracy, żeby zestawić wszystkie dekrety papieskie, wydane w tej ważnej materji. W pierwszej części podaje naukę Kościoła o odpustach i ich znaczeniu, o władzy nadawania odpustów, i rodzajach odpustów i warunkach do ich dostąpienia; w drugiej części mówi o niektórych z głównych czterech grup odpustów, tj. o odpustach, przywiązanych do przedmiotów przenośnych, do miejsc, do czasów, do modlitw, ćwiczeń i uczynków pobożnych. Z książki tej możemy nieraz korzystać przy nauczaniu wiernych, żeby ich zachęcić do pewnych modlitw, do noszenia szkaplerza itd.

W ustępie o różańcu dominikańskim (str. 111 nn.) niema wzmianki o tem, że członkowie Unji „Cleri pro missionibus" mają władzę poświęcania różańców samym znakiem krzyża św. *X. A. P.*

Ks. dr. Jan Krzemieniecki: Główne warunki ważności procesu administracyjnego. Kraków, 1930. (Str. 135 w 8-ce. Skład główny w Księgarni Krakowskiej ul. św. Krzyża 13).

Jest to pierwsza, o ile wiemy, w naszym języku książka o sprawie bardzo ważnej, w tytule jej wyrażonej. Chodzi tu o procesy, o których mowa w kan. 2142—2194 nowego kodeksu, a które mają na celu ochronę wiernych przed zgorszeniem i zapewnienie im dobrych przewodników duchownych, tudzież troskę o poprawę duchownych, nie spełniających należycie obowiązków swego stanu. Sprawy te objął w swoim czasie Pius X znanym dekretem „Maxima cura" z d. 20.VIII r. 1910 o administracyjnem usuwaniu proboszczów, który doczekał się w krótkim czasie licznych komentarzy, wykazujących dobre, ale i słabe jego strony, — usunięte obecnie przez nowy kodeks.

Otóż X. Krzemieniecki, prof. prawa kan. w Uniw. Jagiellońskim, zestawia w swej bardzo n. zd. cennej książce główne warunki, od których zależy ważność takiego procesu: mówi więc w 8-miu rozdziałach o jego jawności, o terminach stosownych na obronę o dowodach w takim procesie, o kompetencji Ordynarjusza, o tegoż doradcach w procesach administracyjnych, o wezwaniu duchownego w procesie, o tegoż pełnomocniku, a wreszcie o notarjuszu.

Jak przykre następstwa może sprowadzić i dla samego Ordynarjusza niezachowanie tych warunków, dowiadujemy się z kilku ciekawych przykładów, które autor przytacza na str. 47 nn., 58 nn., 77 nn. Na końcu czytamy o smutnej sprawie X. Wojciecha Żywickiego, proboszcza diec. przemyskiej, oskarżonego o bicie parafjan i nadmierną chciwość w ściąganiu opłat stuły, sprawę tę rozstrzygnęła św. Kongr. Soboru 18 czerwca 1887 (A. S. S. XX Premislien. „Oppositionis super nullitate sententiae", str. 126 nn.).

Książka ta odznacza się n. zd. jasnem i logicznem przedstawieniem rzeczy i poprawnością wysłowienia, — trzeba ją więc poczytać czcig. autorowi za niemałą zasługę. *X. P.*

Henryk Bordeaux: Miłość ucieka. Dwie nowele. Sylwetkę autora skreślił Zdzisław Dębicki. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1930. Str. 200.

„Żyjemy w czasach podważania wszystkich prawd i wszystkich praw. Ogólne rozprzężenie moralne towarzyszy czasom t. zw. „powojennym". Na całym świecie wzbiera powódź nieprawości i podmywa fundamenty ustrojów społecznych. Zaczynają się one chwiać i trzeszczeć, a niewielu, niestety, jest ludzi — zwłaszcza wśród pisarzy współczesnych, — którzy to widzą, oceniają i przeciwdziałają panoszącemu się złu. Henryk Bordeaux należy do tych niewielu, i dlatego przekład jego dzieł wybranych na język polski witamy gorąco w przekonaniu, że mądre jego myśli i szlachetne uczucia posieją niejedno dobre ziarno w mózgach i sercach polskich".

Temi słowami wita polskie wydanie nowel Henryka Bordeaux Z. Dębicki. Zaznaczyć trzeba, że słusznie. Autor bowiem jako tezę swych utworów postawił zasadę: zwycięstwo obowiązku rodzinnego nad porywami zmysłowemi. Teza ta przeprowadzona jest w opowiadaniach niezwykle emocjonujących. Sposób przeprowadzenia akcji, analiza duszy ludzkiej, styl - iście mistrzowskie. Tłumaczenie polskie (Michaliny Domańskiej i Zofji Skolimowskiej) bez zarzutu.

Książka nadaje się tylko dla dorosłych, co wydawnictwo na karcie tytułowej zaznacza. *X. F. B.*

Dr. Stanisław Piekarski: „Prawdy i herezje". Encyklopedja wierzeń wszystkich ludów i czasów. Warszawa 1930, M. Arct, zeszyt VI (str. 241—288). Cena w prenumeracie 3.50 zł.

Zeszyt ten, obejmujący wyrazy od „Kościelne państwo" (dok.) do „Misterja", — stoi w zupełności na wysokości poprzednich. Mówiąc o kremacji, lojalnie podnosi

autor negatywne stanowisko Kościoła (nietylko zresztą katolickiego, ale i ewangelickiego). O krucjatach przydałyby się dokładniejsze informacje (przynajmniej chronologja). Podobnie należała się dłuższa wzmianka Leonowi XIII, nietylko jako społecznikowi. W artykule o „liturgicznem prawie" (str. 260) mylnie podano, że Gustaw Adolf kazał zredagować t. zw. „Agendę" w 1652 r. (tymczasem 1632 r. już nie żył"). W literaturze o Lutrze pominięto chyba przez przeoczenie zasadnicze dzieło Grisara (Fryburg w Br., 1912, t. 3). O Marji Magdalenie twierdzi autor bezpodstawnie, że nic nie uprawnia do identyfikowania jej z grzesznicą, namaszczającą Chrystusowi nogi (Łuk. VII, 37—8); por. co do tego rozprawę X. Wł. Hozakowskiego: „Marja Magdalena w ewangeljach" (Lwów, 1925). Pisząc o marjawitach, nie zaszkodziło wspomnieć o procesie Kowalskiego i zgniliźnie obyczajowej tej zwyrodniałej sekty. W artykule o misjach napróżno szukamy obfitej literatury przedmiotu.

Życzymy autorowi, by szczęśliwie dzieła tak potrzebnego dokończył, a w aneksach jeszcze to i owo sprostował i uzupełnił. W tej intencji też drobiazgowe jego informacje śledzimy i kontrolujemy, na pożytek dzieła samego i nakładu włożonej weń pracy. *C. L.*

SPROSTOWANIE.

W numerze 42 „Gaz. Kośc." z r. b. opuszczono na str. 482, łam drugi, w. 19, kilka słów. Ma być: „wyjaśniły mu porządek wszechświata" (!). „On widział bóstwo (!) w jej nieświadomości", a nie jak tam jest: „porządek w jej nieświadomości".

W nrze 43 „G. K." (z przed tygodnia) w artykule wstępnym na stronie tytułowej — druga szpalta — skutkiem przestawienia w druku dwóch wierszy, zniekształcił się sens. W celu naprawienia sensu odnośnego zdania, należy dwa pierwsze wiersze od dołu: „więcej musi być. Akcja katolicka" i t. d. — przenieść na właściwe miejsce po w. 26-tym od góry w tejże szpalcie.

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Wanda Miłaszewska: Cmentarz i sad. Powieść. Wydanie drugie. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań 1930.

Bardzo przychylną recenzję zamieściliśmy o tej powieści z okazji pierwszego wydania.

Wanda Kieszkowska: Boży chłopczyna. (Wicio Fontgalland). Kat. Tow. Wyd. Kronika Rodzinna. Warszawa 1930. Str. 79 małego rozmiaru.

Historja 12-letniego dziecka francuskiego, zmarłego w r. 1925 w opinji świętości.

Komunikat.

Z Towarzystwa Kapłanów.

Do Towarzystwa wpłacili P. T. XX.: Tabaczkowski E. 32·30, Rokosz A. 12·20, Dąbrowski J. 12·20, Hałuniewicz Z. 22.30, Dr. Mytkowicz A. 5, Lasek J. 15, Mydlarz A. 22·30, Kaściński L. 12, Danek W. 13·80, Dziurzyński K. 12·20, Wałęga 22·20, Dziurzycki J. 5, Węgrzyniak I. 12·20.

Na kościół w Worochcie złożyli X. Mikulski 10, X. Z. 70 zł.

Na Dom Księży w Worochcie złożyli P. T. XX. Boryszko W. 70, Grzesiowski 1·40.

Z Towarzystwa Kapłanów we Lwowie.

We Lwowie dnia 22 września 1930.

X. J. Janusiewicz, sekr. *X. E. Tabaczkowski*, za prezesa.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. tarnowska. Dziekanem starosądeckim zamianowany X. Antoni Odziomek, prob. w Starym Sączu (poprzedni dziekan X. Jan Dagnan zrezygnował z tego urzędu z powodu choroby).

Instytucję na probostwo w Sędziszowie otrzymał X. Jan Granicki, a na probostwo w Ujanowicach X. Bernardyn Dziedziak.

Proboszczem w Przydonicy zamianowany X. Ignacy Konieczny.

Na katechetów przeznaczeni XX.: Dr. Wincenty Bialik, prob. w Przydonicy, do Limanowej; Roman Ulatowski, wikarjusz w Żdżarcu, do Dąbrowej; Jan Niedojadło, katech. szkoły klaszt. w Starym Sączu, do szkoły powsz. w Starym Sączu; Stanisław Kruczek, wik. w Dąbrowie, na katech. szkoły klaszt. w St. Sączu.

Odznaczeni rok. i mant. XX.: Antoni Odziomek, j. w.; Kazimierz Litwin, prob. w Gorlicach; Władysław Szymanek, prob. w Krużlowej. Exp. can.: Bronisław Michałowski, prob. w Staszkówce; Edward Pykosz, prob. w Ptaszkowej.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Henryk Stochel z Dębicy do kościoła katedralnego; Jan Jarosz z Czarnej do Dąbrowej; Józef Kuczek z Mikluszowic do Czarnej; Jakób Pabis ze Szczucina do Mikluszowic; Stan. Kozieja z Kobylanki do Szczucina.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymali XX.: Michał Skura, katecheta szk. powsz. w Limanowej i Jan Zachara, katecheta szk. powsz. w Dąbrowie.

Na emeryturę przeszedł X. Henryk Weryński, katecheta szkoły powsz. w Starym Sączu.

Pozwolenie na wstąpienie do XX. Filipinów otrzymał X. Ludwik Pilch, wikarjusz z Krzyżanowic.

Diec. lubelska. Przeniesieni XX. proboszczowie: Józef Rolecki z Księżopola do Dubienki. Feliks Frank z Dubienki na p. o. administratora parafji w Starym Zamościu. Andrzej Marusa z Mircza do parafji Werbkowice.

Mianowany proboszczem X. Jan Mazur, wik. z Wożuczyna mianowany proboszczem parafji Mircze.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Antoni Kozanecki z Gorzkowa do Mełgwi. Józef Truś, pref. z Kazimierza Dolnego do parafji Kamionka. Nowowyświęcony Józef Czemerajda na wik. do parafji Wożuczyn.

Zwolnieni: X. Piotr Tarkowski od obowiązków proboszcza parafji Werbkowice na własną prośbę i X. Stanisław Górecki został zwolniony od obowiązków proboszcza z parafji Księżpol.

Diec. częstochowska. Przeniesieni XX. proboszczowie: Władysław Gacek z Włodowic do Kłobucka; Aleksander Witczak z Dobroszyc do Włodowic. Wikarjusze: Stan. Cesarz z Radomska do Sielca Starego; Leon Izdebski z Zagórza do Radomska; Jan Strzelecki z Rakowa do Zagórza; Józef Ludwikowski z Pajęczna do Rakowa; Franciszek Strzelczyk do Pajęczna.

Mianowani XX.: Władysław Gacek, prob. w Kłobucku wiceoficjałem Sądu Biskupiego; dr. Władysław Tomalka, sekretarz Kurji Biskupiej, obrońcą węzła małżeńskiego; prefekt Z. Ługowski, prefektem szkoły handlowej im. Królowej Jadwigi w Sosnowcu; prekt Jan Placek, prefektem semin. żeńskiego w Częstochowie na kursach niższych. Wandelin Swierczek Z. M., ojcem duchownym w seminarjum duchownem w Krakowie.

Zmarli: X. prałat Wincenty Zamojski, dziekan i prob. w Zagórzu i X. Jan Strzelecki, wik. w Zagórzu. R. i. p.

Diec. kielecka. Mianowani XX.: dr. Antoni Sobczyński, prof. sem. duch., dyrektorem Akcji Katol. w diec. kieleckiej; Władysław Niedźwiedzki proboszczem w Kosowie; B. Rydzy wicedziekanem boszentyńskim; St. Wiśniewski dziekanem pińczowskim.

Przeniesieni XX. proboszczowie: Wład. Niedźwieezki z Kosowa do Ociesęk; Narwid z Ociesęk do Potoka; Kupczyński z Potoka do Przyłęka Szlacheckiego; Cichoń z Koszyc do Wodzisławia; B. Rydzy z Wodzisławia do Zagnańska; Fr. Nowakowski z Czapel W. do Wrocieryża; A. Bożek z Wrocieryża do Ciernia; Sósnowski z Ciernia do Kozłowa Miech.; St. Wiśniewski z Kozłowa M. do Pińczowa.

XX. wikarjusze: Zagała z Irządz do Łopuszna; Duda z Łopuszna do Irządz.

Zwolnieni: Aksamitowski na własną prośbę z urzędu dziekana i proboszcza pińskiego.

Urlop na studja wyższe otrzymał wicedziekan i prob. dr. Edward Brodowski.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61